

P a w e ł Ł u k ó w

Jak są możliwe obowiązki moralne, czyli J.S. Mill o naturze moralności

Istnieje, wiem o tym, skłonność do wiary, że osoba, która widzi w obowiązku moralnym fakt transcendentálny, obiektywną realność należącą do dziedziny „rzeczy samych w sobie”, ma większe szanse na posłuszeństwo obowiązkowi od tego, kto sądzi, że jest on całkowicie subiektywny, a jego siedzibą jest tylko ludzka świadomość¹.

Utylitaryzm w wydaniu J.S. Milla urzeka prostoliniowością. Odwołuje się do potocznych intuicji i korzysta z jasnych pojęć, dzięki czemu ta pozbawiona sztucznych konstrukcji teoria przedstawia moralność jako zjawisko dobrze znane i zrozumiałe. Tak zbudowane stanowisko łatwo zdobywa zwolenników. Przekonuje, że powinność, dobro i cnota są niearbitralne, bo zakorzenione w naturze ludzkiej, a dyskusję moralną można oprzeć na racjonalnej wymianie argumentów. Skoro człowiek spontanicznie dąży do szczęścia, to ono będzie jego ostatecznym dobrem, a czyny prowadzące do szczęścia są słuszne.

Chcę zakwestionować ten optymistyczny obraz Millowskiego utilitaryzmu, a wraz z nim i wielu względem niego pochodnych teorii. Wbrew intencjom samego Milla jego teoria nie dostarcza jasnego wyjaśnienia, czym jest moralność, a to, które można z niej wywieść, ma niewielkie szanse na szeroką akceptację. Powodem braku tego wyjaśnienia jest to, że niezależnie od swych zamiarów Mill musiał przejąć Benthamowskie, ubogie pojęcie obowiązku, które powinność sprowadza do przymusu i sankcji. Zasadność i skuteczność sankcji zależy jednak od decyzji jednostki bądź grupy ustanawiającej sankcje, przez co moralność trzeba w teorii Milla rozumieć jako zestaw nakazów narzuconych zbiorowości przez

¹ *Utylitaryzm*, 303: 51; w dalszym ciągu odsyłam do *Utylitaryzmu* znajdują się w tekście w nawiasach. Pierwsza liczba w nawiasie to numer strony w *Mill's Ethical Writings*, J.B. Schneewind (red.), Collier Books, New York 1965; liczba po dwukropku odnosi się do strony polskiego przekładu *Utylitaryzmu* zawartego w: J.S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, tłum. M. Ossowska, A. Kurlandzka, PWN, Warszawa 1956. Wszystkie przekłady fragmentów pochodzących z *Utylitaryzmu* pochodzą ode mnie.

silniejszych, tj. dysponujących władzą egzekwowania sankcji. Wbrew pierwszemu wrażeniu, o tym, jakie działanie jest obowiązkiem i co składa się na moralność, decyduje w utylityzmie Milla nie natura ludzka i obiektywne cechy świata, lecz arbitralna wola silniejszego.

Pierwsze trudności ze stanowiskiem Milla co do natury moralności pojawiają się z chwilą próby zrozumienia, co jego zdaniem jest obowiązkiem moralnym. Przy bodaj najbardziej rozpowszechnionej interpretacji tej teorii jako tzw. utylityzmu czynów² poszczególne działania należy uznać za słuszne, o ile ich oczekiwana użyteczność jest większa niż użyteczność dostępnych działań alternatywnych. Interpretacja ta narażona jest jednak na trudność znaną pod nazwą „przeładowania obowiązkami”. Skoro należy maksymalizować użyteczność poszczególnych działań i nie ma sytuacji, w której nie moglibyśmy tego robić, to zawsze powinniśmy podejmować działania o największej użyteczności oczekiwanej. Teoria Milla nie pozostawiałaby w takim razie miejsca na „wakacje” od moralności. Kiedy bowiem zajmujemy się rzeczami, które co prawda realizują jakąś użyteczność, lecz nie największą z możliwych do zrealizowania w danej sytuacji, to zaniedbujemy zrobienia czegoś, co przyniesie większą użyteczność. Grając w piłkę, nie piszę artykułu na konferencję, a pisząc artykuł, nie pomagam głodującym. Gdyby ktoś miał żyć zgodnie z tak rozumianą moralnością, jego życie byłoby pasmem udręk i ogromnych wyrzeczeń³.

Niezależnie od wieloznaczności tekstu *Utylityzmu* interpretacja w kategoriach utylityzmu czynów jest jednak błędna, ponieważ nie docenia też Milla na temat natury moralności. Choć Mill podkreśla w *Utylityzmie* wartość szczęścia i działań do niego prowadzących, to w rozdziale V zastrzega, że nie każde działanie, które maksymalizuje szczęście, jest obowiązkiem moralnym. Podając w rozdziale IV „jedyny dowód” zdolny uzasadnić zasadę użyteczności, Mill pisze, że „szczęście jest godne pożądania i jest jedyną rzeczą godną pożądania jako cel, a wszystkie pozostałe rzeczy są godne pożądania jako środki” (309: 60). Pisząc, iż szczęście jest *godne* pożądania (*desirable*), Mill nie twierdzi, że zawsze *należy* je realizować. Ono *jest* ostatecznym celem działań⁴, z czego nie wynika, że wszystkie prowadzące do niego działania są obowiązkami.

² O tym, że nie jest to interpretacja oczywista, świadczą zarówno pisma Milla (np. 293: 33–34; 310: 62–63; „Bentham” w: John Stuart Mill, *Collected Works*, Toronto, University of Toronto Press 1969, tom X, s. 111), jak i jego kontynuatorów (por. np. J.J.C. Smart, „An Outline of a System of Utilitarian Ethics” w: J.J.C. Smart, B. Williams, *Utilitarianism For and Against*, Cambridge 1973).

³ K. Baier, *The Moral Point of View. A Rational Basis of Ethics*, Ithaca, Cornell University Press 1958, s. 203–204; J.S. Fishkin, *The Limits of Obligation*, New Haven, Yale University Press 1982, s. 70–79; J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, PWN, Warszawa 1994, s. 166.

⁴ Zwraca na to uwagę D. Lyons, *Mill's Theory of Morality*, „Nous” 10 (1976) 101–120, s. 103.

Z kolei w rozdziale V *Utylitaryzmu* Mill charakteryzuje moralność za pomocą pojęcia obowiązku:

Nie nazwiemy niczego niesłusznym, o ile nie chcemy przez to wskazać, że ktoś powinien być za jego zrobienie w ten czy inny sposób ukarany: jeżeli nie przez prawo, to przez opinię jego bliźnich, jeżeli nie przez opinię, to przez wyrzuty własnego sumienia. To też wydaje się być rzeczywistym punktem zwrotnym w odróżnieniu moralności od zwykłej korzyści. (322: 84)

To, co moralne, stanowi zatem część tego, co korzystne (*expedient*), czyli wiodące do szczęścia. Na tę część składają się działania, których zaniechanie może słuszenie stać się przedmiotem sankcji. Działania takie nazywają się obowiązkami.

Jest częścią idei obowiązku w każdej jego postaci, że można kogoś słuszenie zmusić do jego wypełnienia. Obowiązek to coś, co można od kogoś wymusić tak, jak wymusza się zwrot długu. O ile nie sądzimy, że można go od niego wymusić, nie nazwiemy go długiem. (Tamże)

Na moralność w ujęciu Milla składają się obowiązki (*duties*), które spośród działań korzystnych wyróżnia to, że towarzyszy im sankcja wymuszająca wykonanie. Obowiązki są podzbiorem działań przynoszących szczęście. Nie każdy czyn, który przybliży ludzkość do szczęścia, jest przedmiotem zobowiązania moralnego, lecz tylko ten, w odniesieniu do którego stosowne są sankcje.

Z punktu widzenia powyższych dystynkcji pojęciowych problem przeładowania obowiązkami staje się bezprzedmiotowy. Może być bowiem tak, że ktoś, kto nie robi tego, co w danej chwili maksymalizuje szczęście, nie postępuje niemoralnie, o ile nie zaniedbuje obowiązku, tj. o ile nie uchyla się od uczynienia czegoś, czemu słuszenie towarzyszy sankcja. Aby oskarżyć o niemoralność kogoś, kto zamiast zajmować się pomaganiem głodującym oddaje się w tym czasie grze w piłkę, należy wykazać, że uzasadnione jest opatrzenie pomagania bliźnim sankcją.

Wyrażenie „opatrzyć sankcją” może być mylące. Słowa „sankcja” Mill używa w szerokim sensie, w którym obejmuje ono wszelkie dolegliwości, jakie stają się udziałem jednostki w przypadku zaniedbania obowiązku. Tak rozumiane sankcje Mill dzieli na zewnętrzne i wewnętrzne (301: 47, 48). Sankcje zewnętrzne to wszelkiego rodzaju kary, potępienia, objawy dezaprobaty. Sankcje wewnętrzne określa Mill ogólnie jako wyrzuty sumienia (302: 49). O tak pojętych sankcjach nie można powiedzieć, że czyny są nimi z konieczności opatrywane. Sankcje wewnętrzne „przyłączają się” do działań, m.in. w wyniku zabiegów wychowawczych, na które mogą się składać sankcje zewnętrzne w postaci działań osób z otoczenia jednostki i oddziaływania instytucji prawa (305: 54).

Aby uzyskać jasność w kwestii Millowskiego pojęcia moralności, należy ustalić, kiedy sankcje są stosowne, czyli uzasadnione – i kiedy zasadne jest eg-

zekwowanie ich w przypadku niewykonania opatrzonego nimi działania. Odpowiedź na to pytanie pozwoli wyjaśnić, kiedy uprawniona jest krytyka ustawodawstwa nakładającego obowiązki na obywateli, kiedy zasadna jest krytyka kogoś, kto nie maksymalizował użyteczności, i kiedy właściwe jest twierdzenie, że czyjeś wyrzuty sumienia są zasadne lub pozbawione podstaw.

Doniosłość pytania o uzasadnienie sankcji, a więc i obowiązku można docenić, biorąc pod uwagę to, że teoria największego szczęścia już u swego powstania została pomyślana jako teoria obowiązków, czyli deontologia. W 1814 r. Jeremy Bentham przystąpił do pisania książki, której tytuł, według jednej z siedmiu rozważanych przez autora wersji, miał brzmieć następująco: *Deontologia, czyli moralność uczyniona łatwą: dowodząca, jak w całym życiu każdej osoby Obowiązek zbiega się z właściwie rozumianym interesem, Szczęśliwość z Cnotą, Roztropność względem innych, a także samego siebie ze Skutecznym czynieniem dobra*. W dziele tym Bentham zdefiniował deontologię następująco:

Deontologia, czyli *Etyka* (wzięta w najszerszym sensie tego słowa), to ta gałąź sztuki i nauki, która za swój przedmiot ma poznawanie i dowodzenie ku pouczeniu każdej jednostki, jakimi środkami szczęście można uczynić możliwie największym; a w zakresie, w jakim zależy ono od jej postępowania, rozważa się szczęście każdej jednostki oddzielnie, a przez to i szczęście każdej jednostki pośród tych, których szczęście jest przy tej sposobności uwzględniane⁵.

W teorii użyteczności sankcje muszą być uzasadnione oczywiście użytecznością, wobec czego ustalenie, czy dane działanie jest obowiązkiem, polega na zbadaniu, czy po opatrzeniu tego działania groźbą użycia sankcji w przypadku niewykonania go szanse na maksymalizację użyteczności wzrosną w porównaniu z sytuacją, w której działanie to pozostanie bez sankcji. Trzeba przy tym uwzględnić konieczność, nawet sporadyczną, realizacji sankcji, a więc liczyć się z tym, że wymierzenie sankcji obniży użyteczność netto. Wymierzenie sankcji musi zwiększać użyteczność w bilansie ogólnym.

Zgodnie z naszkicowanym wyżej programem identyfikowania obowiązków ustalenie, czy działanie pewnego rodzaju ma stać się obowiązkiem, powinno w ogólnych zarysach wyglądać następująco. W pierwszym kroku, na podstawie iloczynu użyteczności działania danego rodzaju i przeciętnego prawdopodobieństwa dokonywania go, gdy nie jest zagrożone sankcją, ustalamy użyteczność oczekiwaną netto dobrowolnego działania tego rodzaju.

Drugi krok jest bardziej złożony. Ustala się w nim oczekiwaną użyteczność netto tego samego rodzaju działania w przypadku, gdy stanie się obowiązkowe. W przybliżeniu obliczenia będą wyglądały następująco. Użyteczność działania

⁵ J. Bentham, *Deontology together with A Table of the Springs of Action and The Artile on Utilitarianism*, Clarendon Press, Oxford 1983, s. 125. Przekład wszystkich fragmentów z *Deontology* pochodzi ode mnie.

danego rodzaju sumujemy z (negatywną) użytecznością związaną z podleganiem przymusowi, a po uwzględnieniu przeciętnego prawdopodobieństwa dokonywania tego rodzaju działań wtedy, gdy są zagrożone sankcją, uzyskujemy oczekiwaną użyteczność działania tego rodzaju jako obowiązkowego wtedy, gdy jest ono wykonywane. Ponieważ poczucie realizmu każe przyjąć, że sankcje nie zawsze będą skuteczne, należy ustalić użyteczność oczekiwaną działania tego rodzaju w przypadku jego zaniedbania jako obowiązku. Wartość ta będzie iloczynem sumy (ujemnej) użyteczności spowodowanej wymierzeniem sankcji i (ujemnej) użyteczności podlegania przymusowi oraz przeciętnego prawdopodobieństwa zaniedbania działania tego rodzaju. Prawdopodobieństwo to będzie oczywiście różnicą między pewnością a prawdopodobieństwem dokonywania działania tego rodzaju wtedy, gdy jest zagrożone sankcją. W ostatnim kroku wystarczy zsumować użyteczność oczekiwaną tego rodzaju działania jako spełnionego obowiązku z jego oczekiwaną użytecznością jako obowiązku zaniedbanego.

Rozstrzygnięcie, czy działanie tego rodzaju winno stać się obowiązkiem, polega na porównaniu użyteczności oczekiwanej netto dobrowolnego działania w dany sposób z oczekiwaną użytecznością netto działania w ten sam sposób pod groźbą sankcji. Jeśli oczekiwana użyteczność netto dobrowolnego działania w dany sposób jest równa lub mniejsza od oczekiwanej użyteczności netto tego rodzaju działania pod groźbą sankcji, to działanie można uznać za obowiązek. Granica między moralnością, czyli systemem obowiązków, a zwykłą korzyścią pokrywa się z punktem zrównania się użyteczności działań określonych rodzajów po opatrzeniu ich sankcjami z tymi samymi rodzajami działań wtedy, gdy nie są zagrożone sankcjami. Przekroczenie tego punktu oznacza, że działanie danego rodzaju należy uznać za obowiązek. Nie można wobec tego oskarżać teorii Milla o przeładowanie obowiązkami. W pewnych okolicznościach może nie być okazji do zrobienia czegoś, co jest opatrzone sankcją. Oznacza to, że można wtedy zająć się maksymalizowaniem użyteczności w sposób inny niż moralny.

W powyższym rachunku zapewne należałoby wziąć pod uwagę i inne rzeczy, jak na przykład częstość okazji do wykonywania działań pewnych rodzajów, przyrosty użyteczności powstałe w wyniku satysfakcji z wypełnienia obowiązku i przekonania działających o nieuchronności sankcji. Nie jest też wykluczone, że w przedstawionym szkicu ustalania obowiązków brakuje innych ważnych elementów. Rozstrzygnięcia w tych kwestiach jednak pominię, ponieważ nie mają one zasadniczego wpływu na tok wyводу.

Nie zamierzam dowodzić, że argumentacja Milla wyglądałaby dokładnie tak, jak ją przedstawiłem, lecz zwrócić uwagę na dwa jej elementy, które pozostaną w niej po wprowadzeniu ewentualnych uzupełnień. Po pierwsze, przedmiotem rachunków użyteczności nie są pojedyncze działania, lecz ich *rodzaje*, co sugeruje, że stanowisko Milla należy interpretować jako tzw. utylitaryzm reguł. Ta okoliczność przemawia też przeciw oskarżaniu teorii Milla o przeładowanie

obowiązkami, ponieważ posłuszeństwo regułom nie musi wiązać się z maksymalizacją użyteczności w każdym jego przypadku.

Po drugie – a jest to sprawa szczególnie ważna dla zrozumienia Millowskiego pojęcia obowiązku moralnego – oczekiwana użyteczność netto działania jako obowiązkowego zależy od przeciętnego prawdopodobieństwa jego wykonania wtedy, gdy jest zagrożone sankcją. Na wielkość tego prawdopodobieństwa wpływają sankcje, gdyż celem ich stosowania jest właśnie zwiększenie prawdopodobieństwa wykonania odpowiedniego działania. Dla rozstrzygnięcia, czy działanie jakiegoś rodzaju powinno stać się obowiązkiem czy nie, kluczowe znaczenie ma zatem dobór sankcji. Jedne sankcje mogą zwiększać prawdopodobieństwo podjęcia działania danego rodzaju w większym stopniu niż inne.

Odpowiednio dobrana sankcja może sprawić, iż przeciętne prawdopodobieństwo podjęcia opatrzonego nią działania wzrośnie do tego stopnia, że jego oczekiwana użyteczność netto wzrośnie powyżej oczekiwanej użyteczności netto tego samego rodzaju działania jako dobrowolnego. Może więc zdarzyć się tak, że – dzięki rozmaitym efektom zewnętrznym, kumulacji małych przyrostów użyteczności, satysfakcji płynącej z poczucia spełnionego obowiązku itp. – działanie o niskiej użyteczności jednostkowej stanie się obowiązkowe dzięki temu, że będą mu towarzyszyć wystarczająco sugestywne i/lub surowe sankcje, aby prawdopodobieństwo działania w ten sposób było bliskie pewności. Wystarczy, że okazyje do działania w dany sposób będą wystarczająco częste. Działania uważane za nieistotne czy mało wartościowe mogą urosnąć do rangi poważnych obowiązków moralnych dzięki opatrzeniu ich odpowiednio dobranymi sankcjami.

Może też dojść do tworzenia nowych powinności, które z punktu widzenia bieżącej moralności wykraczają poza nią. Możliwe jest zatem, że działania do tej pory uważane za supereogatoryjne, zostaną uznane za standardowe powinności każdego. Przyrosty użyteczności powodowane przez te działania będą następowały skokowo dzięki ich wysokiej użyteczności jednostkowej, co może rekompensować straty powodowane wymierzaniem kar i niedostatki użyteczności wynikające ze względnie rzadkiego wypełniania tych działań.

Dla ilustracji rozpatrzmy dwa przykłady. Są one dość ekscentryczne nie dla rozrywki, ale po to, by wyraźniej wskazać niepokojące konsekwencje stanowiska Milla. Przykłady te pokazują, że skoro teoria Milla pozwala tworzyć ekscentryczne obowiązki moralne, to uzasadnienia, co jest obowiązkiem, nie da się ująć wyłącznie w kategoriach użyteczności.

Przykład pierwszy. Wyobraźmy sobie skuteczny i surowy rząd miłośników przyrody, którzy nakazują obywatelom zbieranie liści kasztanowców. Jest to czynność o niskiej użyteczności jednostkowej, lecz jej efekty kumulacyjne są niezwykle cenne. Palenie w wyznaczonych miejscach opadłych liści tych drzew niszy ich szkodnika, szrotówka kasztanowcowiaczka (*Cameraria ohridella*). Ochrona kasztanowców przed szrotówkiem pozwala ludziom podziwiać te

piękne drzewa, ulice są czystsze, liście nie butwieją, spada ilość reakcji alergicznych na pleśnie, dzięki czemu zdrowie obywateli się poprawia. By zwiększyć prawdopodobieństwo wypełniania nowego obowiązku, troskliwy rząd organizuje niezwykle surowe sankcje (dodając, że ich ciąg dalszy nastąpi po śmierci) i wymierza je z całą konsekwencją. Obywatele mają odtąd obowiązek zbierania każdego leżącego na ziemi liścia kasztanowca i dostarczania go odpowiednim służbom. Początkowo użyteczność ogólna spada z powodu konieczności wymierzania sankcji, straty te udaje się jednak nadrobić dzięki sugestywności i surowości sankcji. Obywateli trzeba coraz rzadziej karać za zaniedbywanie obowiązku, co zapobiega stratom użyteczności netto, a rodzący się nawyk sprawia, że obywatele czerpią radość z wypełniania obowiązku. Użyteczność całkowita rośnie. Za to obywatele zaniedbujący ten obowiązek cierpią z powodu wyrzutów sumienia, co oczywiście jest stratą, ale (zapewne) mniejszą niż sankcje zewnętrzne. Zbieranie opadłych liści kasztanowca jest odtąd poważnym obowiązkiem moralnym.

Przykład drugi. Wyobraźmy sobie charyzmatycznego przywódcę duchowego, któremu udaje się przekonać znaczną część swego ludu, że każdy powinien co najmniej raz w życiu na własny koszt i ponosząc inne ciężary osobiste udać się do odległych części świata, by pomagać ubogim przez dwa lata. Przywódca dysponuje sankcjami dla tych, którzy nie wypełniają tego obowiązku, a dodatkowo twierdzi, że niewykonanie obowiązku pociągnie za sobą dotkliwe sankcje także po śmierci. Racje te i przykładowe karanie jednostek, które zaniedbały nowy obowiązek, sprawiają, że rośnie liczba osób gotowych poświęcić znaczną część swojego majątku i dwa lata życia. Liczba tych osób nie jest imponująco wielka ze względu na rozmiary wymaganych poświęceń i ograniczoną wiarygodność zapewnien przywódcy odnośnie do sankcji pośmiertnych. Mimo to wysoka użyteczność jednostkowa wypełnienia tak uciążliwego obowiązku sprawia, że skokowe przyrosty użyteczności ogólnej rekompensują straty spowodowane kosztami wyprawy i egzekwowaniem sankcji. Ponadto, znalazłszy się w odległych stronach świata, część pomagających czerpie satysfakcję ze swych działań, a niektórzy pomagają dłużej niż wymagane dwa lata. Zagrożenie sankcjami, poświęcenia i satysfakcje tych, którzy spełnili nowy obowiązek, co prawda nie skłania wszystkich czy nawet większości pozostałych członków społeczności do podobnego postępowania, utrwała w nich jednak przekonanie, że jest ono autentyczną powinnością każdego. Zaniedbywanie jej powszechnie uważa się raczej za dowód ludzkiej słabości niż bezzasadności obowiązku. Satysfakcja jednostek wypełniających obowiązek czerpana ze świadomości własnej siły moralnej dyskontuje co najmniej część strat użyteczności powstających w wyniku kontemplacji własnej słabości przez osoby zaniedbujące nowy obowiązek. Choć więc pomaganie głodującym pociąga za sobą wysokie koszty dla jednostek i przez to jest względnie rzadkie nawet pomimo opatrzenia go surowymi sankcjami,

może ono stać się obowiązkiem spoczywającym na każdym członku społeczeństwa, a nie czymś co prawda szlachetnym, ale jedynie do wyboru.

Obydwa przykłady pokazują, że o tym, czy coś jest obowiązkiem, a więc o tym, co należy do moralności, może decydować dekret jednostki lub grupy zdolnej opatrzyć pewien rodzaj działania wiarygodnymi sankcjami. Możliwość tę stwarzają sankcje, ponieważ mogą decydować o przeciętnym prawdopodobieństwie podejmowania opatrzonych nimi działań i w konsekwencji o użyteczności ogólnej netto. Możliwe, że Mill dostrzegł to niebezpieczeństwo, lecz nie podjął próby zażegnania go, kiedy w III rozdziale *Utylitaryzmu* pisał:

Niestety, przy odpowiednim wykorzystaniu sankcji zewnętrznych i urabianiu ludzi już od wczesnego dzieciństwa, mogą one się rozwinąć w dowolnym prawie kierunku, tak że każdą niemal niedorzeczność i każde zło można przy pomocy tych wpływów wmówić człowiekowi z taką samą autorytatywnością, z jaką przemawia sumienie. (305: 53)

Obecnie można udzielić odpowiedzi na pytanie o to, co uzasadnia sankcje za niewykonanie działań pewnych rodzajów, a więc co sprawia, że obowiązki moralne są zasadne. Ponieważ przesunięcie działania jakiegoś rodzaju z kategorii dokonywanych dobrowolnie do kategorii obowiązkowych dokonuje się dzięki sankcji, o tym, czy działanie to będzie obowiązkiem, decyduje to, czy istnieje potrzeba stosowania sankcji. Wydaje się, że istnieją dwa rodzaje uzasadnienia takiej potrzeby. Po pierwsze, może nim być swego rodzaju krótkowzroczność uczestników życia społecznego, którzy nie dostrzegają, że działania pewnych rodzajów maksymalizują całkowitą użyteczność, a więc zaspokajają ich spontaniczne pragnienie szczęścia. Sankcje służą wtedy uzmysłowieniu jednostkom, że działania tych rodzajów maksymalizują użyteczność. Odpowiedź na pytanie o to, co uzasadnia obowiązki moralne, będzie więc wskazywała na potrzebę zapobiegania niepożądanym skutkom krótkowzroczności bądź niewiedzy jednostek spontanicznie dążących do szczęścia. Ustanawianie obowiązków służyłoby wówczas wychowaniu. Odpowiedź ta nie wyróżnia jednak żadnego kierunku tego wychowania, ponieważ, jak sam Mill był tego świadom, plastyczność ludzkiej natury sprawia, że źródłem ludzkich satysfakcji może być niemal wszystko.

Druga odpowiedź głosiłaby, że obowiązki moralne uzasadnia wola tego, kto ma zdolność grożenia sankcjami i wymierzania ich. Jednostka bądź grupa dysponująca sankcjami może decydować o tym, co jest obowiązkiem, zależnie od swych upodobań. O tym, co należy do moralności, nie rozstrzygają same szczęściorodne własności świata, ale i to, co z nimi zrobią ci, którzy mają siłę narzucać swoje cele reszcie społeczeństwa. A to oznacza, że stanowisko Milla na temat natury moralności musi być takie jak opinia Platńskiego Trazymacha o istocie sprawiedliwości:

...w każdym państwie sprawiedliwość polega na jednym i tym samym: na interesie ustalonego rządu. Rząd przecież ma siłę. Więc kto dobrze *rachuje*, temu wychodzi, że sprawiedliwość wszędzie polega na jednym i tym samym: na interesie mocniejszego⁶.

Odpowiedź Trazymacha ujawnia też krótkowzroczność pierwszej odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie potrzeby stosowania sankcji. Jak wskazuje zależność między sankcjami a prawdopodobieństwem podejmowania opatrzonych nimi działań, o tym, czy działanie jakiegoś rodzaju zaspokaja pragnienie szczęścia, mogą decydować sankcje. Wiarygodna groźba wymierzenia sankcji zmienia względną wartość rozważanego działania z punktu widzenia jego wpływu na szczęście działającego: to, co do tej pory wyglądało niezbyt atrakcyjnie, staje się akceptowalne w obliczu wiarygodnego zagrożenia odpowiednio poważną sankcją. W takim razie i tutaj sankcje służą silniejszym przez oddziaływanie na spontaniczne pragnienie szczęścia. Przypominają słabszym, czego chcą silniejsi.

Niezależnie od zamiarów Milla, pragnącego wyjaśnić moralność zakorzenieniem jej w ludzkim dążeniu do szczęścia, ostatecznym kryterium tego, co jest obowiązkiem, a więc i natury, zakresu moralności, staje się w jego stanowisku wola silniejszego. Nie rozum, nie natura ludzka czy relacja człowieka do przyrody, lecz wola i moc silniejszego.

Powodem konieczności uznania tej koncepcji moralności jest to, że Mill przejął pojęcie obowiązku od Benthama, który w *Deontology* pisze, że obowiązki (*obligations*, które utożsamia z *duties*) to „rodzaj fikcyjnej istności, która należy do prawa i dziedziny deontologii”⁷, a „wiązącą siłę przepisom prawa lub regułom postępowania” nadają sankcje⁸. Obowiązek nie jest działaniem, które *powinno* się wykonać, ale takim, do którego jest się tak czy inaczej *zmuszonym*. Z punktu widzenia działającego za wykonaniem obowiązku nie stoją racje, nie wiąże się z nim normatywność, a tylko powody. Benthamowskie pojęcie obowiązku jest nienormatywne, ponieważ jest nazwą dla układu przyczynowego, w którym przyczyną sprawczą jest przymus w postaci strachu przed sankcją.

Właśnie ta przejęta po Benthamie, uboga koncepcja obowiązku jest źródłem nieoczekiwanej konsekwencji Millowskiego wyobrażenia o naturze moralności. Mill sprowadza obowiązek, a przez to i moralność, do przymusu, co nie pozwala mu podjąć pytania o zasadność oczekiwań, których realizacji służy przymus, a więc posłużyć się normatywnym pojęciem obowiązku. Ograniczenie to nie wynika z braku krytycyzmu i spostrzegawczości ani z krótkowzroczności Milla.

⁶ Platon, *Państwo z dodaniem siedmiu ksiąg Praw*, tłum. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1958, s. 49, 50; podkreślenie dodane.

⁷ *Deontology*, wyd. cyt., s. 171; por. też np. *Wprowadzenie*, wyd. cyt., s. 305.

⁸ J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, tłum. B. Nawroczyński, PWN, Warszawa 1958, s. 47.

Jest ono następstwem wybrania przez niego wytyczonej przez Benthama drogi badań teoretycznych.

W pochodzącym z 1838 roku artykule Mill zawarł wielostronicowy pean na cześć Benthama, przedstawiając go jako rewolucjonistę i reformatora filozofii, choć nie wielkiego filozofa⁹. Największym osiągnięciem Benthama jest, zdaniem Milla, „metoda szczegółu”, która polega na rozkładaniu całości pojęciowych na części w celu ustalenia ich znaczenia i sformułowania konkretnych tez filozoficznych¹⁰. Dzięki tej metodzie filozofie moralności i prawa wreszcie osiągnęły status nauki¹¹.

Tym zachwytem towarzyszy krytycyzm. Mill zarzuca Benthamowi między innymi ignorowanie dorobku innych filozofów, niedoceniać ludzkiej emocjonalności, dążeń człowieka do doskonałości duchowej, a także nieuwzględnienie tak ważnych pojęć i zjawisk jak sumienie, zasada, czystość moralna, powinność moralna, aprobaty moralna, szacunek dla samego siebie, honor, godność osobista, umiłowanie piękna, porządku, konsekwencji i panowania nad sobą¹². Wobec tak surowej krytyki stanowiska Benthama nie można podejrzewać, że powodem przejścia przez Milla uproszczonego pojęcia obowiązku był brak krytycyzmu.

Powodem trudności Milla jest to, co on sam uznawał za ostateczną bazę filozofii moralności:

Bez względu na to, czy szczęście jest czy nie jest celem, do którego trzeba odnosić moralność, to jednak to, że trzeba ją odnosić do jakiegoś *celu*, a nie pozostawiać w sferze nieokreślonego uczucia czy niewyjaśnialnego przekonania wewnętrznego, że trzeba ją uczynić rzeczą rozumu i kalkulacji, a nie tylko uczucia, należy do istoty samej idei filozofii moralnej; jest w rzeczywistości tym, co umożliwia argumentację i dyskusję na tematy moralne. To, że moralność czynów zależy od konsekwencji, które mają one tendencję rodzić, stanowi treść nauki rozumnych osób wszystkich szkół [...] ¹³.

Istotę racjonalności działania lokuje Mill w myśleniu konsekwencjalistycznym. Uznając tezę, że *szczęście jest* celem działań ludzkich, a więc że jest pożądane i dlatego jest godne pożądania, konsekwencjalista może klasyfikować działania na te, które przybliżają realizację tego, co jest tym celem, i na pozostałe. Można zatem twierdzić, że *coś jest godne* pożądania z punktu widzenia czyjegoś celu, ale nie że jest ono *nakazane* niezależnie od tego celu. To, co jest godne pożądania, słusznie jest wybrać ze względu na posiadany cel, gdy nadarza się okazja, ale wybór ten nie jest obowiązkowy. Byłby on obowiązkowy, gdyby godny pożądania cel był zarazem celem wymagającym realizacji. Teza o powinności realizacji

⁹ J.S. Mill, *Bentham*, wyd. cyt., s. 83, 86 i 88.

¹⁰ Tamże, s. 83–89.

¹¹ Tamże, s. 83, 100.

¹² Tamże, s. 90–91, 91–93, 95, 95–96.

¹³ Tamże, s. 111.

celu, jakim jest szczęście, nie należy jednak do teorii Milla i jest nie do przyjęcia ze względu na niebezpieczeństwo przeładowania obowiązkami.

Faktyczność godności pożądanego celu nie pozwala w schemacie konsekwencjalistycznym na formułowanie zdań o powinności bez dodatkowych tez o tym, co obowiązkowe. Można jedynie konstruować okoliczności, w których pojawia się przymus. Przymus ten może być wynikiem spontanicznego pragnienia osiągnięcia tego, co jest upragnione; ale może też polegać na pragnieniu uniknięcia tego, co niechciane. Wykorzystanie tych pragnień w konstruowaniu sytuacji przymusu wymaga stworzenia realnej groźby sankcji, która służy wyznaczeniu sfery tego, co korzystne (*expedient*). Tak pojmowanej filozofii moralności brak jednak uzasadnienia samego konstruowania okoliczności przymusu. Opierając swe tezy o naturze moralności na *fakcie* pragnienia przez ludzi pewnego celu, Mill nie może wyjaśnić, jakie formy przymusu są właściwe, przez co ogranicza się do koncepcji obowiązku jako przymusu.

Moralność w ujęciu Milla wyróżnia spośród tego, co korzystne, nie powinność czy słuszność pewnych działań, lecz przymus, którego wywieranie to w ostatecznym rozrachunku egzekwowanie woli silniejszego. Tak moralność rozumiał Bentham, który w *Deontology* z właściwą sobie ironią objaśnia obowiązek następująco:

Kiedy jego [tj. ustawodawcy] woła i przyjemnością jest, byś daną czynność wykonał, wtedy mówi ci, że powinieś ją uczynić, że ciąży na tobie obowiązek spełnienia jej, a ten spoczywający na tobie obowiązek jest pozytywny. Kiedy jego woła i przyjemnością jest byś jej [tj. tej czynności] nie robił, wtedy informuje cię, że nie powinieś jej czynić, a wtedy spoczywający na tobie obowiązek jest negatywny¹⁴.

Bentham w rezultacie odrzucił normatywne pojęcie obowiązku. Dostrzegł, że w przyjętym schemacie teoretycznym, który był dla Milla tak przekonywający, nie ma dla tego pojęcia miejsca. Jego schemat teoretyczny dopuszcza tylko pojęcie obowiązku-przymusu. Przejmując od Benthama teoretyczne założenia o naturze moralności, Mill nie mógł nie przejąć pojęcia obowiązku-przymusu, co wymagało odrzucenia pojęcia obowiązku rozumianego normatywnie. W odróżnieniu od Benthama Mill zatrzymał się jednak w połowie drogi i zachował normatywne pojęcie obowiązku. Okazał się przez to mniej konsekwentny od swego wielkiego poprzednika i mylił się, upatrując przyczyn braków teorii Benthama w jego ograniczonym doświadczeniu życiowym, niedojrzałości emocjonalnej i wrażliwości moralnej¹⁵. Przejmując od Benthama „odczarowane” rozumienie natury moralności, Mill nie zrezygnował z normatywnie rozumianego obowiązku, który z punktu widzenia założeń teoretycznych podzielanych przez obu filozofów jest po prostu niemożliwy.

¹⁴ *Deontology*, wyd. cyt. s. 207.

¹⁵ „Bentham”, wyd. cyt., s. 92 i 98.

How Are Moral Duties Possible or J.S. Mill on the Nature of Morals

J.S. Mill understood morals in terms of duties. Contrary to his own intentions he did not provide a plausible explanation of what morals are because, having accepted Bentham's theoretical assumptions, he had to take over the thin concept of duty which is inseparable from them and which reduces duty to constraint and sanction. Since on this account legitimacy of a sanction depends on the decision of the individual or group who creates the sanction, morals must be understood in Mill's theory as imposed upon the society by those who have the power to enforce their rulings.